Eliasz wzięty w wichrze – 2 Król. 2:1-11

W JĘZYKU OBRAZU

„Nie było go więcej, bo go Bóg wziął” – 1 Mojż. 5:24.

łowa: *„Gdy Pan miał wziąć Eliasza”* nasuwają nam myśl, że życie Eliasza było specjalnie chronione, że ono nie było zależne od jego nieprzyjaciół, lecz znajdowało się zupełnie pod Boską opieką. I tak samo rzecz się ma z pozafiguralną klasą Eliasza przy końcu tego Wieku Ewangelicznego. Pamiętamy, jak to było w przypadku Głowy owej klasy, Pana Jezusa, gdy znajdował się w ciele. Nauczeni w Piśmie i faryzeusze częstokroć spiskowali na Jego życie, zanim w końcu dopięli swego niecnego celu, lecz wcześniej nie mogli uczynić Mu krzywdy, ponieważ *„jeszcze nie nadeszła jego godzina”* (Jan 7:30, 8:20). Tak samo rzecz się ma z każdym będącym w ciele członkiem Jego Ciała, z klasą pozaobrazowego Eliasza – nawet jeden włos z ich głowy nie może spaść bez Boskiej uwagi i dozwolenia. Oni nie mają uważać, że którekolwiek z ich spraw są przypadkowe, bo skoro są zupełnie poświęceni Panu i zupełnie przyjęci przez Niego, wszystkie ich sprawy, wielkie i małe, znajdują się pod Boskim nadzorem, nawet ich zdrowie lub choroba, ich prawa lub przywileje, ich mądrość lub smutki.

Nie jesteśmy tu zwolennikami fatalizmu, lecz raczej wierzymy w Boski nadzór. Jeżeli dla ich naprawy potrzebne są próby, to oni na pewno je otrzymają; a może niektóre z tych, albo nawet wszystkie, mogą przyjść na nich, to nie zawsze są one jako karanie, lecz jako lekcje doświadczenia, potrzebne dla ich rozwinięcia, do zajęcia miejsca w Królestwie lub dla ich pożytku w służbie Pańskiej w obecnym czasie, jak to było z naszym Panem. Ci, którzy są z klasy Eliasza, zupełnie poświęceni Panu, tacy będą radować się z tego Boskiego nadzoru w ich sprawach i będą to doceniać. Jednak nie uważamy, że nie wolno nic czynić, co by było rozsądne i rozumne dla poprawy lub odzyskania albo też dla zaspokojenia ich głodu lub pragnienia oraz polepszenia doczesnego bytu. Ale rozkoszując się w rzeczach, które wydają się być właściwymi, oni pamiętają, że to wszystko jest w rękach Pańskich; jeżeli ich powodzenie jest pomyślne, to jest tak za Jego zrządzeniem, które powinno być ocenione z dziękczynieniem; a jeżeli znajdą się w niepomyślnych warunkach, to chętnie zgodzą się na nie bez szemrania – z pełnym zaufaniem wiary, że Bóg jest zdolny uczynić wszystko, co pomoże do ich dobra.

W szkołach proroczych

Eliasz i Elizeusz byli w Galgal, w jednym z miast, w którym mieściła się „szkoła prorocza”, gdzie bogobojni młodzieńcy uczyli się prawa Bożego pod nadzorem tych, którzy byli uważani za proroków, mając na celu osiągnięcie znajomości prawa Bożego w różnych miastach, w których zamieszkiwali. Eliasz i Elizeusz przebywali tam przez pewien czas, aż Eliasz przedstawił plan podróży, w którą radził Elizeuszowi nie udawać się z nim. Ale ten ostatni nie mógł opuścić starszego proroka, którego uznawał za swojego mistrza i dla którego zobowiązał się być sługą. Przeto obaj razem poszli do Betel, gdzie znajdowała się inna „szkoła prorocza”. Nie jest powiedziane, jak długo pozostawali w Betel, ani nie ma wzmianki, co prorocy czynili lub mówili w tej szkole, lecz dowiadujemy się, że uczniowie, znani jako synowie proroków przyszli prywatnie do Elizeusza i w zaufaniu zapytali go, czy on wie, że Pan ma wkrótce zabrać od niego jego mistrza, Eliasza.

Elizeusz odpowiedział, że wie o tym, lecz nie życzy sobie dyskutować na ten temat. Był wyraźnie zasmucony i zatroskany tym, że niebawem utraci Eliasza, któremu służył przez dziesięć lat lub dłużej, kiedy to jako współpracownik w prorockim urzędzie doświadczył głębokiego osobistego przywiązania między nimi, choć pod niektórymi względami obaj mężowie znacznie się różnili. Po upływie krótkiego czasu Eliasz znowu poddał sugestię Elizeuszowi, aby zatrzymał się, podczas gdy on musi iść dalej, do Jerycha; ale i tym razem w swej gorliwości Elizeusz odpowiedział, że nie zgodzi się pozostawić swego mistrza. I gdy przybyli do Jerycha, Elizeusz miał podobne doświadczenie i był znów zapytany przez synów prorockich, czy wie, a może nie wie, że Pan ma zabrać proroka Eliasza, lecz i tym razem nie dyskutował z nimi na ten temat. Po raz trzeci Eliasz sugerował mu, żeby pozostał, gdy zaś on musi iść dalej pod Pańskim kierownictwem, lecz nie do miasta Jerycha, a do rzeki Jordan, lecz Elizeusz i tym razem nie chciał rozstać się z nim, więc obaj poszli dalej.

Te odwiedziny szkół prorockich przed zabraniem Eliasza miały bez wątpienia korzystny wpływ na studentów Słowa Pańskiego, którzy dobrze znali starego proroka i jego lojalność wobec Boga i byli świadomi mocy Bożej okazanej przez niego. Ta ostatnia wizyta utkwiła w ich umysłach i podążała za nimi do różnych miast izraelskich. W międzyczasie było im dane objawienie, że Bóg zamierza wziąć Eliasza w wichrze, aby przygotować ich na ten ostatni cud i wypróbować go jako sługę Wszechmogącego. Widocznie prorocy tej ostatniej szkoły, w liczbie pięćdziesięciu, chociaż z grzeczności wstrzymali się najpierw od pójścia z Eliaszem i Elizeuszem, to jednak ich głębokie zainteresowanie bliskim zdarzeniem nie mogło ich powstrzymać. Poszli więc na to miejsce w pobliżu Jerycha, w po-

przek rzeki Jordan i byli obserwatorami, czyli świadkami, tego, co się tam stało. W pewnej odległości ujrzeli Eliasza, gdy zdjął swój płaszcz, zwinął go na kształt kija i uderzył nim wody Jordanu, rozdzielając je tak, że obydwaj przeszli przez rzekę, jak tego Izraelici przedtem dokonali w podobnym cudzie, który Pan uczynił przez Jozuego w pobliżu tego samego miejsca. Potem prorocy poszli na wysoką górę nad Jordanem, bardzo możliwe, że na górę Nebo, na której umarł Mojżesz (5 Mojż. 32:49-50).

Pokazanie żniwnego przesiewania

Na temat trzech miejsc i trzykrotnych propozycji Eliasza dawanych Elizeuszowi, by sobie już dalej nie towarzyszyli, toczono obszerne dyskusje: Eliasz był za skromny, by oczekiwać wielu świadków, którzy by mogli obserwować ostatnie okazanie łaski Bożej względem niego; poza tym nie chciał zasmucać Elizeusza i uświadamiać mu nieuchronnego wkrótce rozstania; lecz to nie jest dla nas zadowalającym objaśnieniem. Uważamy, że był to obraz, a pozaobrazu mamy spodziewać się w obecnym czasie. Eliasz przedstawiał poświęconych zwycięzców, stanowiących Ciało Chrystusa i oni będą uczestnikami z naszym Panem w chwale Królestwa, dostąpią „pierwszego zmartwychwstania”; wobec tego Elizeusz przedstawiał klasę poświęconych w swoim czasie, lecz pod pewnymi względami pośledniejszą. Będą oni zaznajomieni z klasą Eliasza i będą jej służyć w różny sposób, ale nie jako członkowie tej samej klasy, odróżnieni z chwilą śmiercią.

Zgodnie z tą ilustracją lub figurą możemy spodziewać się, że obecny wiek zbliża się ku końcowi i że klasa Eliasza usunie się zupełnie, że przyjdą różne przesiewania lub próby, szczególnie na tę klasę pośledniejszego poświęcenia, w celu rozdzielenia ich od towarzystwa i społeczności z klasą Eliasza. Ktokolwiek odpadnie w tym przesiewaniu, ten przestanie należeć do klasy Eliasza. Dlatego ci, którzy wytrzymają te przesiewania i próby, zatrzymają tym samym swe miejsca w klasie Elizeusza i w taki sam sposób niektórzy nadal będą postępowali zgodnie z figurą, aż do końca doświadczenia Elizeusza, i w następstwie wierności otrzymają wielkie błogosławieństwo, mianowicie podwójną miarę Eliaszowego ducha.

Gdy obaj prorocy dalej podróżowali, Eliasz powiedział do Elizeusza: Żądaj, czego chcesz, abym ci uczynił pierwej niż będę wzięty. Elizeusz poprosił o dwójnasób ducha Eliasza, co nie oznacza dwójnasobu mocy Bożej, jaką posiadał Eliasz, bo w takim razie Elizeusz byłby prorokiem w dwójnasób mocniejszym od Eliasza. Byłoby to również z jego strony nierozsądne żądać od niego więcej, niż sam Eliasz posiadał. Dlatego dochodzimy do wniosku, że duch Eliasza lub jego moc, w dowolnej formie, nie mogły być duplikowane w żadnym na świecie proroku reprezentującym Pana. Przypuśćmy, że Elizeusz zapragnął mieć dwa razy więcej od któregokolwiek innego proroka; można by się w tym dopatrzyć samolubstwa i niedocenienia dyspozycji i stanowiska Eliasza jako sługi Bożego, a takie usposobienie nie mogłoby go dopuścić do podjęcia podobnej pracy i podobnej służby. Jego prośba była warunkowa, zależało to od jego własnej pilności.

Lekcja, jaką wyciągamy z tej prośby Elizeusza i jej warunków wypełnienia, jest taka, że poświęcona klasa, którą on przedstawiał, musi być z końcem teraźniejszego wieku czujna, aby móc rozpoznać odejście klasy Eliasza, a w miarę jak członkowie tej klasy rozpoznają zapieczętowanie dzieła Eliasza i jego przejście do chwały, w takiej też mierze staną się oni odbiorcami ducha i gorliwości klasy Eliasza. Według zrozumienia Słowa Bożego dochodzimy do wniosku, że po uzupełnieniu klasy Eliasza, jej próbie, przyjęciu i uwielbieniu, pozostanie jeszcze pewien okres, zanim nastąpi zakończenie „teraźniejszego wieku złego” (Gal. 1:4) lub dyspensacji, zanim nastąpi inauguracja chwalebnego panowania Tysiąclecia. Podczas tego okresu klasa reprezentowana przez Elizeusza, która tworzy się z ludzi poświęconych, którym brakuje ducha poświęcenia okazanego przez klasę Eliasza, będzie ożywiona i zachęcona przez zmianę dyspensacji i świadectwa o wypełnianiu się planu Bożego, ażeby w przyszłości czynili poświęcenie z siebie, byli gorliwymi samoofiarnikami dla tej samej sprawy, dla jakiej poświęciła się klasa Eliasza.

Otrzymanie mocy przez Elizeusza po odejściu Eliasza wydaje się odnosić w znacznej mierze do „głupich panien” (Mat. 25:1-12), starających się o olej dla oczyszczenia ich lamp po wejściu na wesele „mądrych panien”, gdy drzwi zostaną zamknięte. Głupie panny nie były złego usposobienia, lecz dobrego, jako „panny”; tak jak Elizeusz nie był złym człowiekiem, lecz dobrym, a ponadto był prorokiem, lecz tak jak głupim pannom brakowało czegoś, co mądre panny posiadały, tak Elizeuszowi było brak czegoś, co posiadał Eliasz, a ten brak, uzupełniony u głupich panien przez olej, jest reprezentowany w przypadku Elizeusza w płaszczu i błogosławieństwie.

Jak przypowieść o pannach nie mówi, co się stało z głupimi pannami, lecz tylko nadmienia, że one nie weszły na wesele, ponieważ drzwi zostały zamknięte, tak też i ten obraz przedstawia, że towarzystwo Elizeusza z Eliaszem zostało przerwane, lecz po otrzymaniu błogosławieństwa i mocy Elizeusz nadal przez pewien czas prowadził pracę, którą przedtem wykonywał Eliasz. Nasze zrozumienie jest takie, że podczas wielkiego czasu ucisku będzie klasa poświęconych bez dostatecznej gorliwości poświęcenia się, na podstawie którego mogliby być oni zaliczeni przez Pana jako członkowie klasy Eliasza lub jako Ciało Chrystusowe; którzykolwiek jednak doświadczą wielkiego czasu ucisku, tacy odnowią swoje poświęcenie i zajmą właści-

we stanowisko, szczególnie, gdy rozpoznają, że Kościół został zabrany i uwielbiony – potem rozpoczną rozpoznawanie wypełniania się różnych proroctw Pisma Świętego odnoszących się do Babilonu. Klasa ta, jak rozumiemy, jest przedstawiona w Piśmie Świętym jako „wielki lud”, której liczby nie zna nikt z ludzi; oni umyją swe szaty i wybielą we krwi Baranka. A w końcu dojdą do duchowego stanu, chociaż nie będą Królewskim Kapłaństwem na tronie (Obj. 7:9-17) – rozpoznają, że Malutkie Stadko, klasa Oblubienicy, pozaobrazowa klasa Eliasza przeszła poza zasłonę i jednomyślnie będą się radować, mówiąc: *„Weselmy się i radujmy a dajmy mu chwałę, bo przyszło wesele Barankowe, a małżonka jego nagotowała się”*. Członkowie tej klasy, chociaż nie będą godni zaliczenia w poczet Oblubienicy, Małżonki Barankowej, zostaną jednak zaproszeni do wzięcia udziału w „wieczerzy wesela Barankowego”, wkrótce po uwielbieniu Kościoła (Obj. 19:7-9).

Jeżeli Elizeusz jest obrazem, to podwójnym

Trzeba nadmienić, że chociaż Elizeusz jest po części obrazem Eliasza, jednak nie ma nic w Piśmie Świętym na potwierdzenie takiego wniosku, gdyż jest to jedynie nasze przypuszczenie. W sprawie Eliasza, jak to już wskazaliśmy w poprzedniej lekcji, nie ma wątpliwości; był on obrazem wybranego Kościoła *w ciele*. Jeżeli Elizeusz był obrazem, to jesteśmy usprawiedliwieni twierdzić, że był obrazem obydwu klas. Najpierw przedstawiał klasę tych, którzy razem kroczą do czasu zamknięcia klasy Eliasza, a następnie tych, którzy staną się uczestnikami jego ducha. Obraz ten wydaje się obejmować cały okres do drugiego przejścia Elizeusza przez Jordan oraz uderzenia go płaszczem Eliaszowym. Jeżeli przejście przez Jordan do ziemi Kanaan przedstawia śmierć, to obraz ten pokazuje, że „wielki lud”, wszyscy jego członkowie przejdą przez śmierć, co właśnie Pismo Święte w innym miejscu wyraźnie wskazuje, że aby można było znaleźć się na duchowym poziomie, będzie wymagane, by wszyscy umarli jako ludzie (Psalm 82:6-7).

W związku z takim naświetleniem tej sprawy przypuszczamy, że Elizeusz po przejściu Jordanu i wstąpieniu do Kanaanu przedstawiał inną, odmienną klasę, mianowicie ziemską fazę Królestwa, Abrahama, Izaaka, Jakuba i wszystkich proroków; przodującą klasę restytucji. Praca Elizeusza po przejściu Jordanu była pod wieloma względami pracą restytucji i jest to prawdopodobne oraz tego możemy się spodziewać, tj. ustanowienia ziemskiej fazy Królestwa – po wielkim czasie ucisku. Lecz znowu przypominamy czytelnikowi, że figuralny charakter Elizeusza nie jest niekwestionowany, gdyż Pismo Święte tego nie potwierdza, lecz są to nasze własne wnioski wyciągnięte na podstawie tego, że Elizeusz był towarzyszem Elizeusza.

Wozy ogniste i konie ogniste

Opis podaje, że Eliasz i Elizeusz byli rozłączeni przez konie ogniste, ale Eliasz nie był wzięty przez nie w górę, lecz został zabrany do nieba przez wicher [KJV oraz BG – przyp. tłum.]. Możemy wyciągnąć z tego różne wnioski, lecz nie możemy wychodzić poza ramy tego tekstu. Ogniste wozy i konie, jak wnioskujemy, są częścią obrazu i wcale nas nie zdziwi, kiedy to zacznie się wypełniać w srogich prześladowaniach, które przyjdą na ostatnich członków klasy Eliasza – możliwe prześladowania na śmierć. Jeżeli takie tłumaczenie obrazu jest trafne, to niezawodnie jest też i pewne znaczenie w rozłączeniu się Elizeusza od Eliasza. Wydaje się, że ono przedstawia bliską i osobistą przyjaźń i lojalność pomiędzy nimi aż do końca, a ogniste próby miały posilić tych, którzy poprzednio byli mniej energiczni w sprawowaniu swego poświęcenia.

Figuralnie wicher, w harmonii z ogólnym pojmowaniem Pisma Świętego, oznacza srogi ucisk – ucisk, który porusza niebiosa, czyli duchowe moce, jako trzęsienie ziemi, które przedstawia zaburzenia społeczne. Z tego opisu wnioskujemy, że przed czasem wypełnienia się obrazu klasa Eliasza dokończy swego dzieła, i to pośród wielkiego duchowego zamieszania, któremu towarzyszyć będą ogniste próby. Bardzo możliwe, że w tym czasie nastąpi przemiana ostatnich członków wybranego „ciała”.

„Potem nie było go, gdyż zabrał go Bóg”

Nasz Złoty Tekst odnosi się do Enocha, lecz w tej lekcji jest stosownie zacytowany w naszym badaniu tekst o Eliaszu, gdyż jak się wypełnił na jednym, tak samo wypełni się i na drugim. Enoch, wierny starożytny prorok, którego jedynie proroctwo o wtórym przyjściu Pana zapisane jest dla wykonania sprawiedliwości na ziemi i skarcenia przeciwników (Judy 1:14-15), zniknął nagle spomiędzy ludzi, a natchniony zapis powiada, że „potem nie było go, gdyż zabrał go Bóg” [1 Mojż. 5:24]; i tak samo było z Eliaszem – gdy wypełnił swoją misję, zniknął spomiędzy ludzi, bo go wziął Bóg. Chociaż synowie proroccy później sugerowali Elizeuszowi, że jak Duch Pański zabrał go w górę, tak też może spuścił go w innej części świata, lecz nic nie potwierdza takiego przypuszczania. *„Nie było go więcej, bo go Bóg wziął.”*

Nasuwa się pytanie, gdzie Bóg zabrał tych dwóch starożytnych proroków? Lecz nie ma odpowiedzi na to pytanie. W wypadku Eliasza jest napisane, że wicher go wziął w górę do nieba, lecz słowo niebo, jak jest tu użyte, przedstawia przestworza okrążające atmosferę i nie odnosi się to do nieba, które jest mieszkaniem Boga. Żaden z tych proroków nie poszedł do tego ostatniego nieba, zgodnie ze słowami naszego Pana: *„Nikt nie wstąpił do nieba, tylko ten, który zstąpił z nieba, Syn człowieczy, który jest w niebie”* (Jan 3:13).

Możemy tylko wyciągnąć pewne wnioski odnośnie tych

dwóch proroków, a to na tej podstawie, że zostali oni w ten sposób zabrani, nie tylko dlatego, by stworzyć figurę, lecz jest bardzo możliwe, że Pan zabrał ich do jakiegoś innego świata, ażeby we właściwym czasie przyprowadzić ich z powrotem na świat, by tym sposobem dać ludzkości pewne lekcje, które inaczej nie mogłyby być tak dokładnie udzielone. Na przykład, Bóg może przez to dawać lekcję o swojej wielkiej mocy, że jest zdolny wypełnić dowolną i każdą obietnicę kiedykolwiek uczynioną dla ludzkości. Nie uważamy, by znajdowali się na jakiejkolwiek górze lub np. na Górze Przemienienia z Panem i apostołami. Raczej przyjmujemy Pańskie świadectwo względem tego widzenia na górze – gdyż było ono jedynie widzeniem, a nie rzeczywistością. Zob. artykuł na ten temat w naszym wydaniu z 1 kwietnia 1904.

„Śmierć przyszła na wszystkich ludzi”

Niektórzy mogą sprzeczać się o to i dowodzić, że Enoch i Eliasz musieli umrzeć, ponieważ kara śmierci była przeciw nim, tak samo jak jest przeciwko wszystkim innym członkom naszego rodzaju ludzkiego, gdyż apostoł powtarza tę karę, mówiąc: *„Przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć: tak też na wszystkich ludzi śmierć przyszła, ponieważ wszyscy zgrzeszyli”* (Rzym. 5:12). My odpowiadamy, że nasz pogląd i nasz punkt widzenia nie koliduje z tym zdaniem apostoła. Kara śmierci przeszła na Enocha i na Eliasza tak samo jak i na resztę Adamowych dzieci, dlatego gdziekolwiek oni się znajdują, są pod tą samą karą śmierci; oni nie mogą być uwolnieni z tego stanu śmierci aż do zupełnego zakończenia pozafiguralnego Dnia Pojednania – aż do jego końca, aż do zakończenia Wieku Ewangelii, co w pozafigurze wykazali ci prorocy. Gdziekolwiek ci dwaj zacni prorocy mogą być, oni nie osiągnęli doskonałości, a to dlatego, że apostoł wykazuje nam co innego (Hebr. 11:38, 11:40). Bóg o nas coś lepszego przejrzał – o Kościele Ewangelii, Ciele Chrystusowym – coś lepszego, aniżeli przejrzał dla kogokolwiek ze świętych Starego Testamentu i oni bez nas nie staną się doskonałymi. Dlatego jesteśmy świadomi, że Enoch i Eliasz, gdziekolwiek mogą dotąd być, nie osiągnęli stanu doskonałego i dotąd jeszcze nie zostali uwolnieni z niewoli skażenia. Oni nadal znajdują się pod karą śmierci i będą tam tak długo, aż „przekleństwo” będzie odjęte, co nastanie w poranku nowej dyspensacji.

Z Boskiego punktu widzenia każda osoba jest umarłą, gdyż każda jest pod karą śmierci i potępieniem Adamowym, i z tego punktu widzenia cały świat jest umarły; dlatego Enoch i Eliasz mogą żyć w tym znaczeniu wiarą, jak mówimy o nas samych, że zostaliśmy przyjęci przez Pana jako członkowie Ciała Chrystusowego oraz że przeszliśmy ze śmierci do żywota, przez wiarę i przez nadzieję. Podobnie mówimy o nas samych, jak też o innym stworzeniu ożywionym dla Boga przez wiarę w Chrystusa; tak samo możemy mówić o Enochu i Eliaszu, ich życie jest przez zasługę wielkiej ofiary na Kalwarii, z której oni rzeczywiście skorzystają we właściwym czasie, osiągną rzeczywisty stan doskonały.

> „Przemienieni w momencie, w okamgnieniu” – 1 Kor. 15:51

Odnośnie przemiany Kościoła, klasy Eliasza w ciele – poprzednicy pomazanego Ciała w Duchu – to ich przemiany, jak Pismo Święte wyraźnie wykazuje, świat nie rozpozna. Słowo Boże oświadcza, że chociaż jesteśmy synami Bożymi, synami Najwyższego, to jednak musimy umrzeć podobnie jak inni ludzie. Musimy iść do grobu, podobnie jak poszedł na śmierć wielki Książę, Jezus, lecz na Jego podobieństwo będziemy podniesieni do nowości żywota, do duchowego stanu, do boskiej natury. Apostoł zapewnia nas, że ci żyjący, którzy będą żyć przy końcu tego wieku podczas parouzji Syna Człowieczego, nie będą potrzebowali zasypiać – czekać w stanie śmierci – ponieważ chwila ich śmierci będzie chwilą ich przemiany do chwały, czci i nieśmiertelności, do boskiej natury.

Watch Tower
R-3415 (1904 r.)
„Straż”

Brzask 03/1945, str. 40-43